

Tenor pierwsza klasa!

Rozmowa z nauczycielem muzyki

z ZSP w Mesznej i tenorem -

Michałem Borkowskim

Paweł Handzlik: Wielu mieszkańców naszej gminy może nie zdawać sobie sprawy, że pracuje tu ceniony tenor. Jak to się stało, że trafił Pan właśnie do Gminy Wilkowice?

Michał Borkowski: Pochodzę z województwa opolskiego, ale w te okolice trafiłem trochę przez przypadek. Moja żona, również nauczycielka, pochodzi z Zarzecza nad Jeziorem Żywieckim i tam od jakiegoś czasu mieszkamy. Praca w Mesznej to już zupełny zbieg okoliczności. Kiedy żona zdawała egzamin w kuratorium w Bielsku-Białej, ja czekałem na nią na korytarzu. Tam spotkałem panią dyrektor szkoły w Godziszce i jej nauczycielkę. Podczas krótkiej,



pięciominutowej rozmowy poruszyliśmy temat edukacji muzycznej, a kilka miesięcy później dostałem propozycję pracy jako nauczyciel muzyki w Mesznej. Zapewne pani dyrektor zarekomendowała mnie do szkoły w Mesznej, gdzie w tym czasie był wakat na stanowisku muzyka. Byłem zaskoczony, ale postanowiłem podjąć wyzwanie – i tak rozpoczęła się moja przygoda z tutejszą społecznością.

PH: Jest Pan znanym tenorem, który występował na prestiżowych scenach. Jak zaczęła się Pana przygoda z muzyką?

MB: Muzyka była obecna w moim domu od zawsze. Mój ojciec grał na akordeonie, a ja też od najmłodszych lat próbowałem grać ze słuchu. Później rozpocząłem naukę w szkole muzycznej, ale śpiew pojawił się dopiero w liceum w Głubczycach, kiedy wstąpiłem do szkolnego chóru. Mój starszy brat śpiewał tam wcześniej, więc poszedłem w jego ślady. Dzięki chórowi zwiedziłem niemal całą Europę, biorąc udział w licznych festiwalach i koncertach.

Tuż po maturze szczęśliwie przeszedłem audycję do Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, co zapoczątkowało moją profesjonalną karierę wokalną. Koledzy z zespołu zachęcili mnie do studiów wokalnych – początkowo studiowałem zaocznie, ale po roku prof. Jan Ballarin

przekonał mnie, bym przeniósł się na studia dzienne i całkowicie poświęcił się śpiewowi. W trakcie nauki występowałem z Filharmonią Śląską czy Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, uczestniczyłem także w międzynarodowej wymianie studentów (Louisville, w stanie Kentucky, USA). Na ostatnim roku studiów – znów trochę przez przypadek – wróciłem do Zespołu „Śląsk”, tym razem na kilkanaście lat! Jednak gdy założyłem rodzinę, częste wyjazdy zaczęły być coraz większym wyzwaniem. W końcu zdecydowałem się zrezygnować z pracy w „Śląsku” i przeprowadziliśmy się w rodzinne strony mojej żony. A resztę tej historii już Państwo znają...

PH: Występował Pan zapewne z wieloma znanymi artystami. Czy są jakieś szczególne współprace lub wydarzenia, które zapadły Panu w pamięć?

MB: Na pewno trasa koncertowa z zespołem Gorana Bregovicia – było to niezwykle ciekawe doświadczenie, łączące klasyczny śpiew z bałkańską muzyką. Występowałem również w projekcie „Dziesięciu tenorów”, który objechał całą Polskę i cieszył się dużą popularnością. Jednym z największych wyróżnień było zaproszenie mnie na festiwal znanego tenora – Wiesława Ochmana. Pan Wiesław napisał mi później list rekomendacyjny, w którym podkreślił, że w swojej bogatej karierze nie widział jeszcze tak zaśpiewanej i zagranej roli postaci Pana Damazego ze „Strasznego Dworu” Stanisława Moniuszki – to było dla mnie ogromne wyróżnienie!

PH: Po latach kariery na wielkich scenach zdecydował się Pan na pracę w szkole. Jak odnajduje się Pan w roli nauczyciela?

MB: To zupełnie inne wyzwanie. Mam wykształcenie pedagogiczne, ale wcześniej nie miałem okazji pracować w szkole. W domu z żoną wychowujemy czwórkę dzieci, jednak prowadzenie zajęć dla grupy dwudziestu pięciu uczniów to zupełnie inna rzeczywistość. Na początku musiałem zdobyć ich zaufanie i pokazać, że muzyka może być fascynująca. Z czasem uczniowie się otworzyli i chętnie angażują się w zajęcia. Często nauczyciele pytają mnie: „Jak ci się pracuje w szkole?” – wystarczy, że podejdą do mnie uczniowie z uśmiechem na twarzy, pełni entuzjazmu, i odpowiedź jest oczywista. Czuję, że tu pasuję i wiążę z tą pracą swoją przyszłość. Oczywiście, śpiewania nie porzucam – i chyba nie byłoby to możliwe, bo to przygoda na całe życie.

PH: Czy widzi Pan wśród swoich uczniów młode talenty, które mogłyby w przyszłości osiągnąć sukces na scenie?

MB: Zdecydowanie tak. Już w Zarzeczcu zebrałem grupę chłopaków grających na instrumentach dętych – stworzyliśmy mały zespół, który wystąpił na szkolnej uroczystości. W Miesznej jest kilka uczennic o wyjątkowych głosach. Jedna z nich ma ogromny potencjał, ale brakuje jej odwagi, by śpiewać solo. Pracujemy nad tym, aby nabrała pewności siebie. Jeden z moich uczniów gra na heligonce i rozwija się muzycznie w ramach Fundacji Braci Golec. Wierzę, że przy odpowiednim wsparciu te dzieci mogą osiągnąć wielkie rzeczy. Staram się przybliżyć uczniom muzykę także własnym śpiewem – występuję podczas ważnych wydarzeń placówki, jak „Dzień otwarty” czy rozpoczęcie roku szkolnego, a także śpiewam z nimi na przeglądach kolędowych. Uczę ich podstaw muzyki i zapoznają z różnymi instrumentami. Chcę, aby zdobyli choćby podstawowe pojęcie o muzyce i potrafili coś o niej powiedzieć. Dzięki moim namowom udało się zakupić do szkoły dobrej jakości instrument klawiszowy, który wydatnie w tym pomaga. W tym miejscu należą się niskie ukłony dla pana dyrektora Jakuba Klimczyńskiego za okazane wsparcie i pomoc. Oby tak dalej!

PH: Jaką radę dałby Pan młodym ludziom, którzy chcieliby rozwijać swoje muzyczne talenty?

MB: Każdy początkujący muzyk najpierw przeżywa zachwyt. Ale prędzej czy później pojawia się moment zniechęcenia. Wtedy ogromną rolę odgrywają rodzice, jeżeli widzą w dziecku ten dar Boży, jakim jest talent – powinni wspierać swoje pociechy i zachęcać do dalszej nauki.

Wiem to z doświadczenia, obserwując moją córkę, która gra na skrzypcach.

Ćwiczenia techniczne – choć żmudne – są niezbędne, bo bez nich nie da się rozwijać. Inaczej jest, gdy można zagrać melodię z bajki czy filmu – to daje frajdę i motywację. Jeszcze większą satysfakcję daje występ na scenie, kiedy widzi się, że publiczność naprawdę reaguje, że bije brawo, bo chce więcej. To najlepsza nagroda.

Nie każdy zostanie wielkim artystą, ale edukacja muzyczna rozwija intelekt i wrażliwość.

Warto dać sobie szansę.

PH: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów – zarówno na scenie, jak i w pracy nauczyciela.

MB: Dziękuję! Mam nadzieję, że uda mi się inspirować młode pokolenia i zarażać ich pasją do muzyki.

**Z nauczycielem muzyki w ZSP w Mesznej i tenorem – Michałem Borkowskim rozmawiał
radny Gminy Wilkowice Paweł Handzlik**